

## Paweł Rzewuski: Odpowiedzialność za Wołyń

Film Smarzowskiego nie dotyczy przeszłości, ale współczesnych interpretacji relacji polsko-ukraińskich. Jest on istotnym przyczynkiem do rewizji polskich idei prometeistycznych i mesjanistycznych - pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Résumé.

*My tutaj czekamy twojej dłoni...*

*Tylko nie w ogień! i nie w miecz zbrojnej!  
Wierzymy jeszcze w czystość serc polskich!  
I pokój! – raj wspólnie utracony...*

Najnowszy film Wojciecha Smarzowskiego nie należy do najlepszych w jego karierze ani do najlepszych w historii polskiego kina. Pozwala jednak zadać pytania istotne dla polskiej świadomości narodowej.

Wołyń 1943

Rzeź wołyńska, niezaprzeczalnie jedno z tragiczniejszych wydarzeń w historii Polski XX wieku, jest tylko jednym z szeregu krwawych wydarzeń w relacji polsko-ukraińskich. Przed wydarzeniami z 1943 roku, doszło kilkakrotnie do

obustronnych mordów, czy to przy okazji licznych powstań kozackich, czy podczas rzezi humańskiej z 1768, kiedy Kozacy i chłopcy wymordowali blisko 30 tysięcy Polaków i Żydów.

Nie po raz pierwszy w 1943 doszło do mordów Ukraińców na Polakach. Bezpośrednie pytanie dotyczące tego, skąd wzięło się zło wydarzeń z czasów II wojny światowej, regularnie powraca, szczególnie po filmie Wojciecha Smarzowskiego. *Wołyń* uświadomił bowiem polskim i ukraińskim widzom z bezwzględny realizmem jak wyglądały wydarzenia z roku 1943.

Film nie tylko obnażył brutalność i bestialstwo czystki, jaką wykonało UPA na polskich mieszkańcach. Podważył także jedno z założeń polskiego myślenia o roli geopolitycznej projektu międzymorza. Podał w wątpliwość jednocześnie jeden z fundamentów polskiej tożsamości – mesjanistyczną wizję Polski.

## Bezradność

Kult Ukraińskiej Armii Powstańczej jest problemem, z którym Polska nie potrafi sobie poradzić. Teoretycznie najbliższy z sąsiadów, potencjalny sojusznik w sporze ze zwięższającą swoją potęgę Rosją. Trudno przyjąć, że jeden z filarów koncepcji federacji międzymorskiej czci morderców naszych dziadów.

Sytuacja jest absolutnie bez precedensu. Żaden z innych polskich sąsiadów nie gloryfikuje w taki sposób polakożerców. Nawet Rosja ze swoim ciągotami do kultur ZSRR nie serwuje Polakom takiej sytuacji. W ich wypadku cały czas brakuje powrotu do największych kultów. Ponadto mordy dokonywane przez ZSRR były skierowane nie tylko przeciwko Polakom, ale również przeciw

Niemcom, Ukraińcom, Bułgarom, Węgrom i samym Rosjanom. Pod tym względem były znacznie bardziej, o ile można użyć takiego terminu, egalitarne. Tymczasem banderowskie siekiery były wymierzone tylko w Polaków i nic z tym nie zrobimy.

Równocześnie UPA jest podstawą współczesnej tożsamości ukraińskiej. Znaczy znacznie więcej niż dla Polaków Żołnierze Wyklęci. Dla Ukrainy to legiony Piłsudskiego, AK i żołnierze wyklęci w jednym. Polska tożsamość historyczna mogłaby przetrwać bez pamięci o Łupaszce albo bez żołnierzy powstania warszawskiego. Tymczasem za wschodnią granicą UPA jest jedynym powszechnym punktem odniesienia. Dla wielu, szczególnie młodych Ukraińców, informacja, że Bandera i jego ludzie byli mordercami, jest nie do przyjęcia.

Niezaprzeczalnie historia UPA nie ogranicza się bowiem do walki przeciwko Polakom. Steipan Bandera, Petro Olijnyk, Jurij Stelmaszczu, Iwan Łytwynczuk, którzy dla Polaków są synonimem mordercy, dla Ukraińców nie tylko są bohaterami walki o niepodległą Ukrainę, ale również zaciekłymi przeciwnikami ZSRR. Powojenna działalność UPA przekraczała swoim rozmiarem i rozmachem działalność polskiego podziemia powojennego. A dawni sprawcy rzezi wołyńskiej prowadzili regularną wojnę z siłami NKWD.

Biorąc pod uwagę liczebność, po II wojnie światowej UPA była największą organizacją (30 tysięcy uzbrojonych i wyszkolonych ludzi) antykomunistyczną w Europie wschodniej. W przeciwieństwie do Polaków nie byli podzieleni ideologicznie.

Zaowocowało to zmasowanym oporem przeciwko komunistom.

Nacjonalistyczne UPA toczyło regularne bitwy z armią wewnętrzną NKWD. W walkę zaangażowano blisko 45 tysięcy czerwonarmistów, a w walkach zginął również generał Świerczewski (choć można znaleźć opinie, że okoliczności jego śmierci były inne). W latach 1944-1946 na Ukrainie toczyła się regularna wojna między komunistami a nacjonalistami. Setki – wielkie zgrupowania wojsk partyzanckich doprowadziły do przeprowadzenia przez ZSRR największej akcji przeciwko podziemiu po II Wojnie światowej. „Wielka blokada” miała na celu całkowitą likwidację tej organizacji.

Zmasowane działania armii czerwonej przyniosły oczekiwany skutek. W pierwszej fazie akcji zlikwidowano do 60% wszystkich partyzantów. Od 1946 roku UPA musiała zrezygnować z operowania dużymi organizacjami wojskowymi, a od 1949 została pozbawiona ostatnich większych zgrupowań i sztabów. Z roku na rok siła UPA słabła. Przeprowadzono coraz mniej „akcji bandyckich”, tracili również poparcie ze strony ludności.

Polska znajduje się w patowej sytuacji, nie może „wymyślić” Ukraińcom ich bohaterów, nie może zaakcentować ich bohaterów bez daleko idących ustępstw w budowaniu własnej tożsamości, którego istotnym elementem jest martyrologia wołyńska. W Polsce nie stworzono wizji jak sobie poradzić z taką sytuacją. Jesteśmy, i trzeba to powiedzieć wprost, bezradni, bez konkretnego pomysłu.

Brak wspólnej tożsamości jest jedną z podstaw trudności przy próbach budowania wizji międzymorskiej koalicji państw, która miała być tworzona pod przewodnictwem Polski. Cała idea międzymorza zawsze będzie bitwą o pamięć. Nie o wspólny rachunek win, ale o pamięć o swojej roli w historii

drugiego kraju i stosunku do przeszłości. UPA może być porównana do Litewskiego Korpusu Lokalnego. Obydwie organizacje były brutalne i walczyły z Polakami, ale Litwini nie czczą LKL, a Ukraińcy budują członkom UPA pomniki. Łatwo sobie wyobrazić jak trudne byłyby stosunki polsko-niemieckie, gdyby strona Niemiecka zaczęła gloryfikować nazizm. Problemem nie jest zatem sama historia i konflikty, ale jej aktualizacja. Film Smarzowskiego nie dotyczy przeszłości, ale współczesnych interpretacji relacji polsko-ukraińskich. Szczególnie, że po jego realizacji pojawiły się represje w stosunku do ukraińskich aktorów biorących udział w produkcji.

## Odpowiedzialność

Nie tylko idee prometeizmu, ale również polskie myślenie mesjanistyczne powinno być poddane rewizji. Przywołana przez Smarzowskiego tragedia wołyńska wskazuje na jeszcze jeden problem – słabość polskiej kultury.

Znaczna część tożsamości polskiej została wybudowana na przeświadczeniu o szczególnej roli Polski w historii świata i Europy. Przeświadczenie to sięga znacznie dalej niż do początków wieku XIX i rodzących się wizji mesjanistycznych. Pierwsze odwołania do takiego pojmowania roli dziejów można znaleźć już w wieku XVI w pismach Stanisława Orzechowskiego, a nawet wcześniej, w traktatach Pawła Włodkowica.

Realnie wizja szczególnej roli Polski utrwaliła się dopiero za sprawą polskich romantyków i od tego czasu stała się jednym z ważniejszych punktów odniesienia dla polskiej samoświadomości. Wizja mesjanizmu pod różnymi postaciami zawładnęła polskimi umysłami. Nie była to jedynie koncepcja

Polski jako Chrystusa narodów, ale również Polski jako Prometeusza Słowian. Zarówno w interpretacji pozytywistycznej, jak i teologicznej rzeź wołyńska może być odczytywana jako klęska polskiego mesjanizmu.

Trudniej o naród silniej związany z Polską niż Ukraina. Jeżeli za częścią historiografii ukraińskiej datować jej powstanie na czas powstania Chmielnickiego (traktowanego wtedy nie jako bunt, ale jako zryw narodowościowy), oba narody łączą blisko cztery wieki wspólnej historii. Długi czas którym obydwie żywiły współlegzystowały, najpierw w jednym bycie państwowym jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, a współdzieląc los członka monarchii Austro-Węgierskiej. Ich historia była ściśle związana, a granice między tym, co ukraińskie i tym, co polskie, wielokrotnie zatarte. Najlepszym przykładem jest Michał Korybut Wiśniowiecki, polski król, syn ruskiego magnata, Jeremiego pierwszego, z rodu, który porzucił wiarę prawosławną na rzecz katolicyzmu. Polska miała być pomostem dla ziem wschodnich, aby przeciągnąć inne kraje słowiańskie w orbitę cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Tymczasem całe wieki wspólnych relacji to *de facto* czas straconych szans. Jeżeli rolą Polski było niesienie idei katolickiej, to polsko-ukraińskie relacje są dowodem klęski. Kościół unicki stanowi niewielki procent i kojarzony jest bezpośrednio ze zdradą na rzecz „Lachów”.

Jeżeli przyjąć wykładnię prometejską, Polska miała do spełnienia rolę wyzwoliciela spod jarzma komunistycznego. Pierwszym i zarazem najważniejszym narodem, który miał być porwany przez Polaków do wspólnego czynu, była właśnie Ukraina. Próba stworzenia zależnego od Warszawy państwa ze stolicą w Kijowie była jednym z powodów wybuchu wojny roku 1920. Przez cały czas trwania II RP sytuacja zamiast stabilizować – zaogniała się. II Rzeczpospolita nie potrafiła poradzić sobie z ukraińskimi nacjonalistami, wielokrotnie sama podawała im preteksty do konfrontacji.

Rząd sanacyjny zachowywał się tak bardzo niezdobnie, jak to tylko było możliwe. Z jednej strony próbował budować dobre relacje, z drugiej zaś rozpoczął akcje pacyfikacji cerkwi, ściągając na siebie zrozumiałe oburzenie ludności prawosławnej.

Pierwszym poważnym symptomem klęski idei prometeizmu była śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów jednego z najgorętszych zwolenników prometeizmu – Tadeusza Hołównki. Rzeź wołyńska była ostateczną katastrofą całej idei, której kryzys pojawiał się już przed wojną.

Zdemaskowała również słabość i niezdecydowanie Polski jako przewodnika. Skoro w przypadku narodu, z którym współdzieliła najbliższą historię nie była w stanie zbudować odpowiednich relacji, to jak postępować w przypadku innych, z którymi nie łączy Polaków aż tak bliska więź kulturowa.

Oczywiście na niemożliwość pojednania polsko-ukraińskiego pracowały potężne siły. Rosja, Niemcy, a wcześniej Austro-Węgry czynnie działały, aby udaremnić możliwość pojednania. Pytanie czy można było się temu przeciwstawić. W roku 1943 na pewno było za późno. Ale wcześniej, jeszcze w roku 1920, była szansa.

Traktując na poważnie mesjanistyczną rolę Polski w dziejach, Wołyń i jego tragedię można, i być może nawet trzeba, rozpatrywać jako klęskę na poziomie posłannictwa ponadnaturalnego. Jeżeli ma być narodem chrześcijańskim, który dąży do niesienia Dobrej Nowiny światu, jej starania zakończyły się fiaskiem. Jeżeli Polska ma być, jak chcą tego niektórzy, mesjaszem narodów, to jaka jest jej odpowiedzialność moralna za inne nacje?

Przeciwnik takiego stanowiska mógłby oponować. Polska świadczy o swojej moralności przez świadectwa męczenników. Wołyń jest jednym z licznych w historii Polski punktem martyrologii. Jak powstanie warszawskie, Katyń, rozbiory i tłumione powstania wieku XIX. Wołyń potwierdza męczenniczą rolą Polaków. Problem polega na tym, że o ile w innych wypadkach można było wskazać, że Polacy ginęli za większą ideę, jaką jest wolność (i to wolność wasza i nasza, jak chciał Joachim Lelewel), o tyle w przypadku Wołynia trudno wskazać taki rys. Polacy zginęli dlatego, że byli Polakami, obcym pierwiastkiem narodowym, a nie dlatego, że przeciwstawiali się złu. W przypadku powstań Polska przeciwstawiała się w nierównej walce, świadczyła o swojej racji stanu. Wołyń, jakby to brutalnie nie mówić, był zwykłym ludobójstwem popełnionym z niskich pobudek. Najdramatyczniejszy jest fakt, że Ukraińcy w sytuacji również byli ofiarą komunistycznego i nazistowskiego terroru.

Jeżeli prawdziwa jest wizja mesjanistów, to Polska jest grzesznikiem, a w najlepszym wypadku wyjątkowo nieudolnym nauczycielem Dobrej Nowiny. Nikogo nie zaprowadziliśmy ku zbawieniu, nikogo nie uchroniliśmy przed niemoralnością. Może „Wołyń” i refleksja nad nim może stać się przyczynkiem do zrewidowania poglądu o szczególnej roli Polski.

Otwarta karta

Wołyń i polsko-ukraińska historia jest wyzwaniem, przed którym stoi Polska. Pod tym względem film Smarzowskiego jest jednym z ważniejszych wydarzeń roku 2016. Kiedy cały czas trwa kryzysu rosyjsko-ukraiński, a Polska chce odgrywać czynną rolę w sytuacji, konieczne jest zrewidowanie sposobu polskiego myślenia. Film Smarzowskiego może być odczytany jako inspiracja

do redefinicji poglądów. Dawne kategorie i schematy rozumowania powinny zostać zrewidowane i na nowo przemyślane. Być może da się odczytać ten jeden film jako uwidocznienie słabości wizji, w której Polska jest mesjaszem między narodami.